

Powszechna wyobraźnia i zmokły kapiszon

30 września 2022

Postanowiłem podsumować wnioski z szumu informacyjnego na temat reparacji wojennych od Niemiec. Szumu rozpowszechnianego od kilkudziesięciu dni przez Jarosława Kaczyńskiego i jego przybocznych.

<https://www.youtube.com/watch?v=afFPzZuLc74>

I

W rocznicę wybuchu II wojny światowej Prawo i Sprawiedliwość ogłosiło raport z konkluzją żądającą wypłacenia reparacji wojennych przez państwo niemieckie. Jeśli ktoś naprawdę chciałby uzyskać jakiekolwiek reparacje zacząłby od dostarczenia rządowi niemieckiemu stosownej noty, być może poprzedzonej poufnymi negocjacjami. Rząd Morawieckiego nic takiego nie zrobił, aczkolwiek ustami nadprezesa Kaczyńskiego zapowiada, że zrobi. Zatem stan na dzisiaj to odpalenie na Zamku Królewskim w Warszawie bomby propagandowej, czyli wspomnianego wyżej raportu. Odpalonej nie po to, aby uzyskać od państwa niemieckiego jakiekolwiek reparacje, ale po to, aby uruchomić powszechną wyobraźnię. Dziś obywatel Rzeczypospolitej wchodzi do sklepu i tam spotyka inflację oraz drożyznę. Potem wraca do domu, włącza niesłuszną stację telewizyjną i słyszy o kolejnym wiceministrze, który np. z okazji pierwszej komunii wnuka dostał w „użyczenie” najnowszy model BMW. Na koniec dnia przykryje się futrem po babci (o ile takie odziedziczył), bo temperatura w mieszkaniu spadła do 13 stopni. Ale po bombie propagandowej odpalonej na Zamku Królewskim będzie mógł także z dumą wyobrazić sobie 6 bilionów reparacji, które załatwił mu rząd Prawa i Sprawiedliwości. Poczuje słuszną nienawiść do pogrobowców Krzyżaków oraz Adenauera. Na koniec napełni się

dumą z faktu, iż władza nami rząd, który frajer pompką nie jest. Co tam inflacja, drożyzna i jakiś tam wiceminister!

II

Nad raportem dotyczącym reparacji pracował w pocie i znoju przez kilka lat zespół pod wodzą pośła Arkadiusza Mularczyka. Niestety z treści wynika, iż zespół zbytnio się nie przepracował. Większość treści merytorycznej została przepisana z dokumentów przygotowanych: przez Biuro Odszkodowań Wojennych w roku 1947; przez komisję rządową w roku 1973; a także z opracowania zespołu prof. Czesława Pilchowskiego, który badał straty miasta Warszawy w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Co by poseł Mularczyk zrobił bez Polski Ludowej?

III

Rząd niemiecki dopytywany przez dziennikarzy wskazał, iż w roku 1953 władze PRL zrezygnowały z reparacji wojennych od Niemiec. To zdaniem PiS-u nic nie znaczy, ponieważ stosownej uchwały rządu polskiego w 1953 r. podobno nie było. Ale gdyby jednak była, to została podjęta na rozkaz Stalina. Niestety dla PiS-u ta uchwała istnieje i mimo to, że jest skrzętnie ukrywana w archiwum, można ją przeczytać w zbiorze dokumentów dyplomatycznych opublikowanych w 2004 r. A w III RP rząd polski kilkakrotnie ją potwierdzał w tym także pismem minister Anny Fotygi. Uznajmy jednak na moment, że faktycznie uchwała z 1953 r. się nie liczy. Otóż zwycięskie mocarstwa po zakończeniu II wojny światowej zdecydowały w układzie poczdamskim, iż reparacje niemieckie mają trafić do Polski za pośrednictwem Związku Radzieckiego, który miał nam wypłacić 15 proc. swoich reperacji. Czyli jeśli uznajemy uchwałę rządu PRL z 1953 r. za nieistniejącą to powinniśmy zwrócić się z żądaniem wypłacenia reparacji do następcy ZSRR, czyli Federacji Rosyjskiej. Czy rząd polski zwrócił się z takim

żądaniem albo, chociaż zwrócenie się zapowiedział? Oczywiście, że nie. Władimir Putin zajęty jest obecnie „wygrywaniem” wojny z Ukrainą i Jarosław Kaczyński nie będzie mu zawracał głowy.

IV

Uprzedzając od razu głosy, iż należy podważyć traktat podpisany w Poczdamie w 1946 r. przypominam, iż dzięki temu dokumentowi granice Polski zostały wprowadzić na wschodzie cofnięte do tzw. linii Curzona, ale przy okazji na zachodzie przesunięte nad Odrę i Nysę Łużycką. Zatem unieważniając traktat poczdamski podważymy legalność naszej zachodniej granicy. Jeśli w PiS-ie na to wpadną to niechybnie będzie znak, iż rozum odebrało im ostatecznie.

V

Tak na marginesie warto dodać, że im bardziej rząd polski będzie nagłaśniał niemieckie reparacje, przeliczając ludzkie cierpienie na pieniądze, które chętnie zagospodarują pisowscy oligarchowie to tym częściej wszyscy będziemy musieli stawiać czoło sprawom, o których najchętniej byśmy już zapomnieli. Rząd Izraela i środowiska żydowskie zadadzą, całkiem słuszne pytanie, dlaczego zespół posła Mularczyka policzył sobie do polskich reparacji ofiary holocaustu? Rząd Niemiec zapyta, dlaczego wspomniany wyżej zespół w ogólnym bilansie nie ujął majątku pozostawionego przez Niemcy na Ziemiach Odzyskanych? Odpowiedź na te pytania brzmieć będzie prosto tylko na spotkaniach nadprezesa Kaczyńskiego z wyselekcjonowanymi wyborcami.

VI

Trzeba także odpowiedzieć sobie na pytanie czy naprawdę warto dla realizacji doraźnych politycznych celów nadprezesa Kaczyńskiego zrywać z ponad pół wieku pracy nad pojednaniem

polsko-niemieckim? Pod koniec lat sześćdziesiątych ówczesny kanclerz niemiecki Willy Brandt, niewątpliwy antyfaszysta, wyznaczył nowy kierunek niemieckiej polityki, stawiając na pojednanie także z Polską. W latach dziewięćdziesiątych zaowocowało to ostatecznym potwierdzeniem polskiej granicy zachodniej i zdecydowanym wsparciem ze strony Niemiec dla członkostwa Polski w Unii Europejskiej i NATO. Zatem nadprezes Kaczyński proponuje wszystkim Polakom rezygnację z polsko-niemieckiego pojednania i profitów, które dzięki niemu osiągnęliśmy w zamian za pustynny miraż 6 bilionów. Co prawda ich nie dostaniemy, ale jak one mogą rozpaść powszechną wyobraźnię! A, zapomniałbym – przecież nadprezes bardzo nie lubi obcej mu kulturowo Unii Europejskiej!

VII

I co wynika z tego, co opisałem powyżej? Wygląda na to, że zanim polski rząd zebrał się do wystosowania noty zapowiadanej przez nadprezesa Kaczyńskiego, bomba propagandowa przekształciła się w zmokły kapiszon. Najpierw Donald Tusk ku rozczarowaniu PiS-u, nie rzucił się, w tej sprawie bronić Niemców, a potem okazało się, iż rząd niemiecki jest gotowy do rozmów o zadośćuczynieniu. O zadośćuczynieniu, a nie o reparacjach. Ta drobna z pozoru różnica – nie reparacje a zadośćuczynienie – jest kluczem do wyjaśnienia sprawy. Jeśli ktoś obserwuje politykę niemiecką to powinien wiedzieć, że rząd w Berlinie jest skłonny rozmawiać o zadośćuczynieniu dla pokrzywdzonych i ich potomków, ale nie o reparacjach dla państw. No, ale to wymaga poufnych dyplomatycznych negocjacji, a ta sztuka w obozie nadprezesa została już dawno zapomniana, o ile kiedykolwiek była stosowana.

VIII

I tak oto z planu reparacji, został jedynie zmokły kapiszon, który powszechnej wyobraźni za nic już nie wzbudzi.

Autorstwo: Jan Czubak

Źródło: Trybuna.info